Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 11 | LISTOPAD | Rok 1916

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

TREŚĆ: 1. *Wł. Antoniewicz:* O zbiorach polskich. — 2. *Tadeusz Solski:* Polska moneta wojenna z roku 1914/15 — 3. *Ks. Kazimierz Konopka:* Numizmatyka a historya. — 4. Literatura numizmatyczna. — 5. Kronika.

O zbiorach polskich.

(Dokończenie)

Kilka przynajmniej uwag w tej materyi na wstępie umieszczonych, przyczyniłoby się tylko do podniesienia wartości faktycznej omawianej książki, tudzież do znacznie lepszej jej „podręczności“.

Dwa niejako rodzaje wzmianek dadzą się wyróżnić w pracy p. Chwalewika. Zbiory publiczne (zwłaszcza stołeczne), oraz prywatne większe cieszą się dłuższą kilku albo kilkunastozdaniową charakterystyką i rysem ich dziejów; natomiast pomniejsze przeważnie zaznaczone są jedynie pojęciami: zbiory, biblioteka, archiwum, zbiór monet i medali, ryciny, obrazy, wykopaliska i t. d. Czyż mamy jaką realną korzyść z tych ogólników? Są one absolutnie nie wystarczające. Niemal wszystkie muzea większe mają dokładne spisy i katalogi, nie wymagają tedy ich powtórzenia; dość podać doń odsyłacze i zadowolić się ścisłym acz ogólnym jeno przeglądem najważniejszych eksponatów. Atoli mniejsze kolekcye, dotąd ogółowi nie znane, powinny być dokładniej opisane, a przynajmniej najcenniejsze ich okazy, boć wszak wśród nich kryć się mogą arcydzieła, unikaty, rzadkie materyały, napróżno dotychczas nieraz dla celów naukowych poszukiwane.

Aby wszelako sprostać temu, trzeba się dokładnie zastanowić nad kryteryum pojęcia „zbiory“. Przypadkiem znam kilkanaście wymienionych przez autora zbiorów i naprawdę szczerze zdziwiłem się dlaczego figurują w spisie Chwalewika? Przecież kilkadziesiąt, a nawet kilkaset książek zebranych choćby celowo z pewnej wiedzy gałęzi, nie zasługuje

jeszcze na nazwę „biblioteka“ w książce o „zbiorach polskich“, ani też kolekcya, złożona z kilku monet i medali, lub z paru filiżanek, zegarów, czy obrazów w salonie — bo takich zbiorów naliczyćby się musiało tysiące — obchodząc jeno pokoje majętnych ludzi inteligentnych i pracownie uczonych, albo wiedzy miłośników.

A kto wie, ile właśnie takich „zbiorów pokrywa się z przytoczonymi w spisie Chwalewika? Pojedyncze jedynie „białe kruki“ kwalifikują się do nadmienienia w podobnej publikacyi. Dokładny opis istotnych kolekcyj usunąłby wszelkie wątpliwości w tym względzie i zapewniłby dziełu nieprzemijającą wartość. I w tym kierunku należy uzupełnić poniekąd dopiero szkielet dzieła naukowego, dany przez p. E. Chwalewika.

Z drobniejszych usterek nasuwa się przy przejrzeniu „Zbiorów polskich“ brak dokładniejszego określenia powiatu każdej miejscowości, chociażby dlatego, iż nierzadko spotyka się kilka wsi czy miasteczek o jednej nazwie nawet w jednej Polski połaci. Nadto prostuję kilka ważniejszych omyłek; mianowicie ma być: Borynicze; Chocim nie leży pod Kałuszem, ale na Podolu rosyjskiem; Dublany w pow. lwowskim; Horyniec; „Ukraińskie Muzeum Nacyonalne“ należy odróżnić od zbiorów Stauropigii w „Narodnym domu“ we Lwowie, które w z. r. zrabowali Moskale; zbiory archeologiczne A. Dworskiego z Łańcuta zakupiło przemyskie muzeum „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, zbiory Pawlikowskich z Medyki zostały przeniesione do Lwowa; Podhorce w złoczowskiem. — Prawdopodobnie w myśl autora właściciele poszczególnych zbiorów uzupełnią i sprostują wiadomości zawarte o tychże w omawianej książce, do czego dla dobra tak ważnej sprawy zachęcać chyba osobno nie potrzeba.

Biorąc pod uwagę całość usiłowań p. E. Chwalewika, podkreślić należy dobre chęci autora; to jednak nie wystarczają, gdy idzie o stworzenie dzieła prawdziwie naukowego. Brak zasadniczych cech ściśle naukowej metody, jak również nie nazbyt wyraźne skrystalizowanie celu właściwego, stawiają pracę p. Chwalewika w rzędzie jedynie doraźnych prób. Co najwyżej jest ona zadatkiem planowanej na przyszłość sumiennej monografii „zbiorów polskich w kraju i zagranicą“, której paląca potrzeba okazuje się aż nadto widocznie.

Tyle o książce p. E. Chwalewika. Jeszcze kilka uwag w kwestyi specyalnie interesującej Tow. numizmatyczne. W Tow. numizmatycznem powstaje, jak wiadomo specyalna „komisya rewindykacyjna“, która postawiła sobie za zadanie naukową inwentaryzacyę wszystkich zbiorów publicznych, wywiezionych przez zaborców w ciągu ostatnich dwu stuleci. Otóż do zebranych już przez Towarzystwo materyałów, stosunkowo wiele nader wartościowych wzmianek znaleźć można w pracy p. Ed. Chwalewika. Zwłaszcza zaś wywiezione przez Moskali skarby przeszłości naszej są znacznie lepiej, niźli inne, tutaj notowane. Trudno nawet pobieżnie o wszystkich napomknąć. Wystarczy wspomnieć, iż znajdują się one obecnie w Charkowie, Kijowie, Moskwie, Petrogradzie i Mohylewie, obejmując ogółem przeszło pół miliona oka-

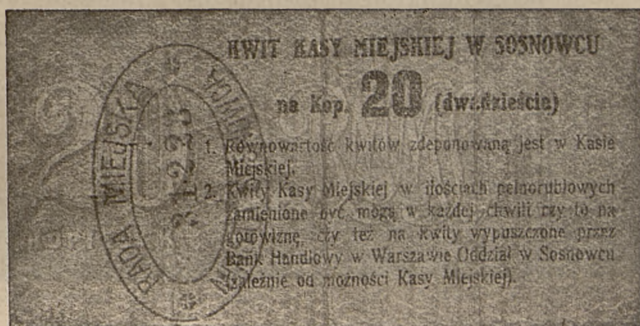
zów. w przeważnej części pierwszorzędnej wartości. prócz bogatszych bibliotek i archiwów, na razie wprost nieobliczalnych. Wielu przeto ważnych poszukiwań wymaga podjęte przez Towarzystwo dzieło. ale należy mieć nadzieję, że upragniony wynik da rekompensatę, godną włożonych trudów. *Wł. Antoniewicz.*

Polska moneta wojenna z roku 1914/15.

(Ciąg dalszy).

14. Sosnowiec.

I. Kwity Kasy miejskiej w Sosnowcu wydane w wartościach 5, 10, 15 i 20 kop. wielkości 42/82 mm., zawierają napis (na bonie 20 kop.).



Av. Kwit Kasy miejskiej w Sosnowcu
na kop. 20 (dwadzieścia).

1. Równowartość kwitów zdeponowaną jest w Kasie Miejskiej.

2. Kwity Kasy miejskiej w ilościach pełnorublowych zamienione być mogą w każdej chwili czy to na gotowiznę, czy też na kwity wypuszczone przez Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Sosnowcu (zależnie od możności Kasy Miejskiej).

Rv.) 3. Wymiana Kwitów Kasy Miejskiej na walory obligowe nastąpić musi nie później niż w trzy miesiące po zawarciu pokoju przez państwo Rosyjskie.

4. Kwity nie wymienione w terminie oznaczonym tracą swoją wartość.

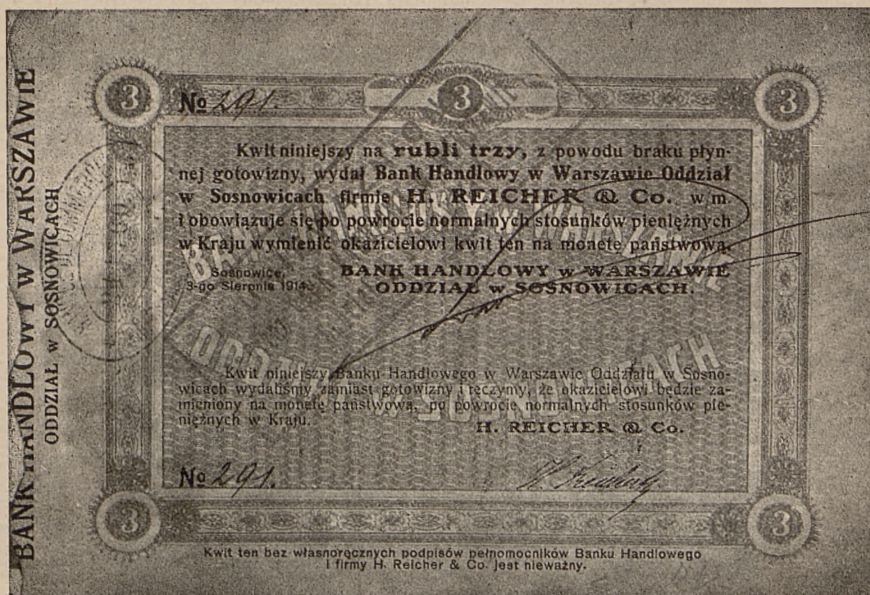
5. Rada Miejska pozostawia sobie prawo wcześniejszego całkowitego wykupu Kwitów, lub zamiany ich na inne, po uprzedniem zawiadomienlu na 5 dni naprzód.

Rada Miejska Miasta Sosnowca.
(podpis).

W środku po obydwu stronach bonu umieszczony inicyał: R M M S., w lewym boku zaś powtórzona wartość: 20 kopiejek, na głównej stronie znajduje się też z boku owalna pieczęć: Rada Miejska Miasta Sosnowca oraz numer bonu wewnątrz.

II. Tak dobrze zapisany w historyi rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego Bank Handlowy w Warszawie wydał w swym oddziale w Sosnowcu dla Towarzystwa „Huta Bankowa“ w Dąbrowie kwity po rb. $^1/_2$, 1, 3 i 5 już dnia 3. sierpnia 1914.

Wielkości 118/173 mm., zawierają napis, umieszczony w ozdobnej ramce (na bonie rublowym):



Kwit niniejszy na rubli jeden, z powodu braku płynnej gotowizny, wydał Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Sosnowicach T-stwu Huta Bankowa w Dąbrowie i obowiązuje się po powrocie normalnych stosunków pieniężnych w kraju wymienić okazicielowi kwit ten na monetę państwową.

Sosnowice, 3-go sierpnia 1914. Bank Handlowy w Warszawie
Oddział w Sosnowicach

(podpisy)

Kwit niniejszy Banku Handlowego w Warszawie Oddziału w Sosnowicach wydaliśmy zamiast gotowizny i ręczymy, że okazicielowi będzie zamieniony na monetę państwową, po powroaie normalnych stosunków pieniężnych w kraju.

T-wo „Huta Bankowa“.

Nr. .... (podpisy)

Kwit ten bez własnoręcznych podpisów pełnomocników Banku Handlowego i Tow. „Huta Bankowa“ jest nieważny.

III. Bony firmy Wł. Ciechanowskiego drukowane na kolorowych kartonikach, wielkości 45/65 mm. wydane zostały w wartościach kop. 3, 5, 10, 15 i 50, o napisie po jednej stronie (na bonie 15 kop.).

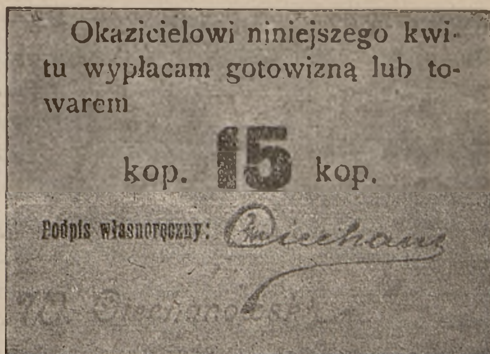
Okazicielowi niniejszego kwitu wypłacam gotowizną lub towarem kop. 15 kop.

Podpis własnoręczny:

na odwrotnej stronie:

::Cukiernia::
Warszawska
Wł. Ciechanowski
w Sosnowcu.

(pieczęć)


Okazicielowi niniejszego kwitu wypłacam gotowizną lub towarem

kop. 15 kop.

Podpis własnoręczny:

Bony te miały bardzo krótki obieg, gdyż przedstawiały zanadto łatwy przedmiot do podrabiania.

Tadeusz Solski.

C. d. n.

Numizmatyka a historya.

(Ciąg dalszy).

Myliłby się jednak ten, coby sądził, że i opisowe badania nad monetą nie przynoszą owoców, dla historyka pożądanych. Bo jeśli zwrócimy uwagę na sam obraz zewnętrzny i sposób przedstawienia jego, to już opisanie numizmatu daje materyał źródłowy pierwszorzędny, dla poznania i dziejów politycznych i kulturalnych danego czasu. Bezprzecznie już źródłem pierwszorzędnem są medale i monety, bite na pamiątkę jakiegoś faktu historycznego. Jeśli były bite i w obieg puszczone, więc niechybnie fakt zaszedł i to fakt niepospolity, skoro aż na monetach go uwidoczniono. Tak n. p. monety ślubne francuskie, z okazyi małżeństwa króla z Maryą Leszczyńską 1725 r.

Na wielu n. p. znowu monetach z czasów cesarza Hadryana, ale dopiero z r. 130 i nast. widzimy twarz Antinoosa. Wiemy, że w tym roku zginął ten młodzieniec z rozkazu Hadryana w Nilu, wiemy, czem był dla Hadryana, wiemy, że temuż Antinoosowi nadano przydomek „boski“. ale zdawaćby się mogło, że to tylko komedya, przed wyuzdanym starcem Hadryanem odegrana. Niestety patrząc, jakie mnóstwo miast począwszy od Bitynii, rodzinnego miasta tego żydowskiego chłopca, na wyścigi biło monety z jego podobizną, wnioskować musimy z tych właśnie monet, iż zmysł moralny i poszanowanie własnej godności, nie istniało chyba podówczas.

Tak mówi do nas o czasach Hadryana ten pieniądz, gdy nosi na sobie tę hańbę ludzkości, jaka na wieki w nim jest zaklęta.

„Im dawniejsze studyujemy dzieje naszej ojczyzny, tem hardziej tracimy pewny grunt pod nogami, tem częściej od dokumentów przechodzimy do kronik, od kronik wreszcie do podań. I dziwna rzecz. Cze-

piamy się, jak to widzimy u nowszych naszych badaczy, n. p. Piekosińskiego, Potkańskiego i innych nawet folkloru, etymologii, linguistyki, prehistoryi i innych nauk, by z nich przecież cośkolwiek dla rozświetlenia dziejów wydobyć. Szkoda, że nie zwrócono, lub za mało poświęcono dotąd uwagi numizmatyce, a przecież oczywistą jest rzeczą, że monety jako dokument współczesny, muszą być daleko poważniejszem źródłem, niż późniejsze podania i kroniki: oceniają je z punktu widzenia historycznego, przedewszystkiem i na równi z dokumentami je zbadać powinniśmy". Te oto słowa czytaliśmy niedawno w „Wiadomościach numizmatycznych" r. 1913. str. 157.

Zarzut ten postawiony jest poniekąd słusznym. Ale chociażby ta moneta nie była bitą na pamiątkę jakiegoś zdarzenia, to już sama moneta jako taka i fakt, że istniała, jest źródłem historycznem bardzo ważnem. Mówi ona potomnym o chwale i potędze tego króla, czy księcia, o którym może nie przychowała się żadna zapiska, żadna kronika a może i pieśń nawet ludowa i podanie o nim nie wie. Niejeden naród śladów po sobie nie zostawił, niejedno państwo upadło, ich świątynie i zamki w ruinie, ich oręż gryzie już rdza, a wszystkie ozdoby stopił nieprzyjaciel na metal. Ale przypadkowo odkopano nieco monet i one odsłaniają nam całą przeszłość narodu: odsłaniają nawet język, bo moneta ma napisy, tytuły: to zabytek językowy, nieznanej już dzisiaj może mowy. Dlatego nieocenionem wprost źródłem jest moneta z tych czasów, jakie pospolicie przedhistorycznymi nazywamy.

Ale i to, co przekazali nam kronikarze i zapiski historyczne staje się o wiele pewniejszem, jeśli na potwierdzenie ich słów mamy świadka współczesnego: monetę czy medal. Gdyby ich nie było, ileż to kart przeszłości stałoby przed nami zakryte? W szczegóły wdawać się nie będziemy, ale każdy wie, ile to wiadomości przysporzyły do dziejów starożytnego Rzymu czy Grecyi te właśnie monety. Cobyśmy wiedzieli o obrzędach religijnych starożytnych ludów, o ich zbrojach, narzędziach i sprzętach? A u nas w Polsce, czy mielibyśmy tak nieściśle przedstawione popiersia królewskie na medalach Holzhausera, gdyby choćby tylko sama numizmatyka, nie mówiąc nic o innych naukach historycznych, była za czasów Stanisława Augusta tak rozwiniętą jak dzisiaj? A jeśli nadto zwrócimy uwagę nietylko na sam szczegół zewnętrzny, ale na sposób przedstawienia rzeczy, na biegłość i całą technikę snycerza, w jaki sposób on rył na metalu, to jak wielkie pole do badań dla historyka sztuki! Wielkie epoki mijały, a my nie wiemy, czy istnieli w nich jacy artyści. Albo jeżeli istnieli, to bardzo mało zabytków zostawili, ledwie tu i ówdzie może wzmianka jaka, czy ślad. Ale ta moneta mówi odrazu, że i owe zapomniane czasy miały swych artystów, którzy taką monetę czy medal dali. Widać na niem nietylko ich zdolności artystyczne, jakie uwydatnia każdy numizmat, ale nawet sposób myślenia dawnych czasów, co więcej, ich zasady moralne. Przypomnijmy sobie obrazy niektórych monet greckich, czy wogóle wschodnich, albo dewizy, tak często, szczególnie na medalach spotykane, po naszych zbiorach.

Moneta może dorzucić wiele i do historyi politycznej. Prawda, że z monety szczegół tylko oderwany otrzymamy, gdzie bita, kto ją bił, ale ten szczegół wyczytany na monecie okiem wprawnego numizmatyka, wcielać będzie historyk w całokształt starych badań i za połączeniem znowu danych z dziedziny czy prawa, czy dyplomatyki, da całkiem nowy, oryginalny obraz przeszłości. Aby niedaleko szukać, wspomnę tutaj tylko o tem, co wszyscy świeżo jeszcze mamy w pamięci, do jak ciekawych rezultatów doszedł autor rozprawy o monetach piastowskich w ostatnich zeszytach „Wiad. num.“ z r. 1913. Jak za podziałów, jedność monety symbolizowała jedność państwową, tak z upadkiem rzeczywistym senioratu za Sprawiedliwego i jedna moneta istnieć przestaje, gdyż była jego prerogatywą. *X. Kazimierz Konopka.*

C. d. n.

Literatura numizmatyczna.

Georg Habich. „Die Deutschen Medailleure des XVI. Jahrh.“ Halle 1916, str. 290 i 12 tablic światłodrukowych.

Dzieło powyższe uzupełnia lukę w literaturze numizmatycznej niemieckiej, która oddawna już odczuwać się dawała. Wiadomo bowiem, że medale renesansowe tak niemieckie jak i okolicznych krajów są we większej części anonimowe, t. zn. nie sygnowane przez artystę, a tylko w bardzo drobnej części posiadają jakiś monogram lub znak medaliera. Wykazać, kto był autorem tych dzieł sztuki, jest głównem zadaniem medalografii w ostatnich kilku lat dziesiątkach. W roku 1884 po raz pierwszy próbował tego uczony Erman i na podstawie monogramów, analizy artystycznej, oraz poszukiwań archiwalnych potrafił wielką część medali renesansu niemieckiego rozsegregować i poszczególnym artystom medalierom przypisać. Od tego czasu studya znacznie posunęły się naprzód i zwłaszcza badania archiwalne Langego, Haupta, Domaniga, Ebnera i innych posunęły naprzód omawiane kwestye. Żywo zwłaszcza literatura niemiecka zajmowała się sprawą czy znany artysta Piotr Flötner był medalierem czy nie, które medale należy przypisać Maciejowi Goeblowi, a które monogramiście L. i t. d. Wśród tej literatury cenne bardzo przyczynki dostarczał między innymi Dr. Jerzy Habich, który również w r. 1910 otrzymał od Towarzystwa dla historyi sztuki, Deutscher Verein für Kunstwissenschaft, propozycyę wydania wszystkich medali niemieckich z XVI w. Książka jego, jaka w tym roku nakładem Riechmanna w Halli wyszła, nie jest jeszcze wydawnictwem medali w myśl projektu wymienionego Towarzystwa, jednakże mimo to jest bardzo ważnym podręcznikiem przy studyowaniu medali niemieckiego renesansu. W formie szkicowej i skróconej podaje autor olbrzymi materyał kilku tysięcy medali oraz kilkaset nazwisk medalierów, którym te medale przypisuje. W porównaniu do Ermana podaje Habich 4 razy więcej materyału, a to na podstawie tak obfitej literatury, jako też długoletnich studyów w rozmaitych zbiorach niemieckich

i muzeach zagranicznych. Książka ta jest w literaturze numizmatycznej pierwszorzędnego znaczenia. Jest rezultatem dotychczasowej pracy uczonych niemieckich oraz podstawą do badań na przyszłość. Dla nas ma ona również wielkie znaczenie, gdyż wśród medali tam wyszczególnionych znajdujemy wiele medali polskich z XVI wieku. Autor nie zna wprawdzie polskiej literatury i przytacza tylko „Medale Jagiellonów“ Dra Gumowskiego, jednakże próby rozwiązania niektórych kwestyi są tak ważne i nowe, że nauka polska nie może nad niemi przejść do porządku dziennego. Odnosi sią to zwłaszcza do medali Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, oraz do kilku medali prywatnych z tego czasu. Rezultaty badań do jakich autor odnośnie do tych medali dochodzi, stawiają kwestye ich autorstwa w zupełnie nowym oświetleniu, z którem warto się bliżej zapoznać. Kwestyę tę tak ciekawą mam nadzieję w osobnym artykule omówić. *Dr. M. G.*

KRONIKA.

Piątek dnia 4 sierpnia 1916. Pan Włodzimierz Antoniewicz referuje o książce świeżo wyszłej w Warszawie p. t. „Zbiory polskie“ p. Chwalewika. Referat ten pomieściła redakcya osobno w numerze październikowym. Dyskusya zaś która się wówczas na zebraniu rozwinęła, przyniosła wiele ciekawego materyału, zwłaszcza dla komisyi inwentaryzacyjnej, która w łonie Towarzystwa powstała. Komisya ta, jak bliżej wiadomo, postawiła sobie za cel opisać te zbiory publiczne, które z Polski w ostatnim stuleciu zostały wywiezione. Książka p. Chwalewika podaje do tego dużo materyału, którego jednak tylko z wielką ostrożnością zużytkowywać należy.

Piątek dnia 11 sierpnia 1916. Opowiadał zebranym p. Dr. Jan Bystroń o organizacyi i celach polskiego archiwum wojennego. Archiwum to powstałe z inicyatywy Dr. Władysława Semkowicza na uchodźctwie we Wiedniu, zorganizowało się wkrótce we wielką instytucyę, obejmującą swoją organizacyą wszystkie prawie kraje europejskie, posiadającą we wszystkich większych stolicach filie i ekspozytury. Filie te jak i centrala zbierają różnego rodzaju materyały, odnoszące się do udziału Polski w obecnej wojnie i to materyały tak archiwalne, jak i biblioteczne, muzealne, artystyczne itd. Centrala tego archiwum, mieszcząca się kolejno we Wiedniu i Lwowie, przeniosła się obecnie do Krakowa i znalazła chwilowe pomieszczenie w Akademii Umiejętności.

Piątek dnia 18 sierpnia 1916. Artysta malarz p. Ludomir Benedyktowicz przedstawił zebranym fotografie z dwu nieznanych dotąd a bardzo interesujących płaskorzeźb, w których na pierwszy rzut oka daje się wyczuć szkoła Wita Stwosza. Płaskorzeźby te, formatu dużego prostokąta, widocznie wzięte są z jakiegoś ołtarza, a znajdują się obecnie w posiadaniu hr. Mieroszewskich w Krakowie. Zrobione są z drzewa lipowego i były polichromowane, jednakże przy niesumiennej restauracyi przed kilkudziesięciu laty pozbawiono je zupełnie polichromii. Jedna z tych płaskorzeźb przedstawia Przemienienie Pańskie na górze Tabor, druga trzy Marye w Ogrojcu. Uchodziły one dotych czas za dzieło Wita Stwosza, w dyskusyi jednak, jaka się nad referatem wywiązała, wyrażono silne powątpiewanie w autorstwo samego mistrza i skłaniano się raczej do

przypisania tych dzieł jego szkole. Zarazem uproszono prelegenta, ażeby wyrobił dla członków Tow. możność zwiedzenia zbiorów hr. Mieroszewskich.

Piątek 25 sierpnia 1916. P. Stanisław Cercha mówi o praktycznem ratowaniu zabytków przeszłości i o różnych sposobach, jakie do tego celu najłatwiej wiodą. W myśl wymogów konserwatorskich ostrzega przed restauracyą, przed odnawianiem i uzupełnianiem zabytków, a poleca jedynie ścisłą konserwacyę tego, co w danej chwili znajdujemy.

Piątek 15 września 1916. Konserwator Dr. Stanisław Tomkowicz dzieli się z zebranymi wrażeniami, jakie odniósł z wycieczki naukowej w Miechowskie w ziemi Proszowskiej, która również silnie przez wojnę jest zniszczoną. W Miechowie jest stary klasztor, kościół Bożogrobców, fundowany przez Jaksę Gryfitę w XII w., restaurowany jednakże później nosi wybitną cechę renesansu. Wojna go nie zniszczyła. Ks. kanonik Zapałowski z gorliwością porządkuje bibliotekę i archiwum, gdzie oprócz bardzo rzadkich inkunabułów jest jeszcze godny widzenia kancyonał olbrzymich rozmiarów, którego zaledwie dwóch ludzi podnieść zdoła. W skarbcu ciekawe bardzo paramenta kościelne jak infuły, ornaty kościelne i t. d. W pobliskich Działoszycach znalazł referent resztki zamku z XVI w., z bardzo pięknym pomnikiem Sancygnowskich, który szczegółami oraz rozmiarami swymi przypomina pomnik Stefana Batorego na Wawelu. W kościele nadto działoszyckim są godne widzenia stacye męki pańskiej oraz kaplica z drewnianemi figurami Chrystusa, pochodzącemi z XV wieku. W mieście Skalbmierzu interesujący jest kościół gotycki z kamienia budowany, którego architektura jest jakby miniaturą kościoła P. Maryi w Krakowie. Kościół ten był już publikowany w komisyi historyi sztuki w Akad. Um. Wojna i tutaj śladów nie zostawiła, za to w Jędrzejowie znalazł referent zniszczoną całą romańską część starego klasztoru, spalone hełmy wież i rozgruchotane bogate rzeźby rokokowego wnętrza kościoła. Szczęściem znalazł tam księdza Marchewkę, który z pietyzmem zajmuje się zacieraniem śladów wojny i za wskazówkami konserwatorów krakowskich restauruje z p. architektem Mączyńskim, wszystko, co się da jeszcze uratować.

Drugą połowę zebrania wypełnił odczyt p. Z. Pruszyńskiego o odznakach wojennych dzisiejszych. Referent posiada jeden z najbogatszych zbiorów tego rodzaju: z wielką gorliwością kolekcyonuje wszelkie odznaki, jakie czy to Legiony Polskie czy też inne instytucye i stowarzyszenia podczas wojny wydały. Zbiór jego składa się dotychczas przeszło z 500 sztuk, które są w specyalnych zeszytach ponaszywane, odpowiednio ułożone i wszelkiemi potrzebnemi uwagami zaopatrzone. Jako pierwszą część zbioru przedstawił referent, odznaki wojskowe Legionów Polskich, a więc rozmaitego rodzaju orzełki i dystynktorya, jakie żołnierze legionowi w rozmaitych miesiącach wojny nosili.

Piątek 22 września 1916. Nadradca Leonard Lepszy zapoznaje zebranych w swoim referacie z wychodzącym od lat kilku olbrzymim leksykonie artystycznym w Lipsku. W r. 1907 zawiązał się tam komitet, na którego czele stanęli prof. Becker i Thieme, który postawił sobie za cel wydać publikacyę na dwadzieścia tomów wówczas zamierzoną, którąby obejmowała życiorysy wszystkich artystów całego świata. Z inicyatywy tegoż lipskiego komitetu potworzyły się we wszystkich krajach specyalne komitety lokalne, ażeby zbierać materyały i opracowywać działalność własnych artystów krajowych. W Polsce utworzono taki komitet w Krakowie pod przewodnictwem referenta, który przesyła do centrali lipskiej życiorysy artystów polskich. Zakreślony pierwotnie plan wydawniczy musiano z biegiem cza-

su ogromnie rozszerzyć, zwłaszcza odkąd badacze chińscy i japońscy zaczęli nadsyłać całe stosy życiorysów artystów średnio-azyatyckich. Jak dalece rozszerzono ramy wydawnictwa świadczy fakt, że obecnie wyszedł już tom XII, który zaledwie doszedł do litery „F“ po alfabecie.

Ożywiona dyskusya, jaka się nad powyższym referatem rozwinęła, wykazała z jednej strony pełne zrozumienie powagi tego wydawnictwa, z drugiej zaś strony życzenia, aby praca polskich uczonych lepiej i w szerszym zakresie wyzyskana została, niż to ma miejsce w wymienionym słowniku. Na propozycye kilku panów wybrano osobny komitet, złożony z pp. Leonarda Lepszego, Dr. M. Gumowskiego, A. Chmiela i Dr. J. Pagaczewskiego, ażeby ci zastanowili się, czy nie możnaby równocześnie z niemieckiem lipskiem wydawnictwem drukować słownika artystów polskich. Zwrócono bowiem w dyskusyi uwagę, że ogromny nakład pracy naszych badaczy jest zupełnie niestosunkowo w słowniku niemieckim skracanym, a słownik ten mimo swoich olbrzymich rozmiarów także nie jest kompletnym.

Jako drugą część referatu streścił p. r. L. Lepszy świeżo wyszłą rozprawę ks. Juliana Gołąba: „Śmierć i pogrzeb Zygmunta I“.

Piątek dnia 29 września 1916. Pan Nadradca Leonard Lepszy przedstawia w pierwszej części swego referatu rozprawę Dr. Adryana Diwekyego p. t. „Prinz Sigismund von Polen am Hofe Ladislaus II“. Autor opisuje tam nietylko stosunki życiowe Zygmunta Starego, późniejszego króla polskiego, w Budapeszcie, ale także zajmuje się jego stosunkiem do artystów i renesansu węgierskiego. W badaniach swoich opiera się na znanym już materyale, który publikowali prof. Sokołowski, Kopera i inni.

W drugiej części referatu przedstawia p. Lepszy książkę Cerchy i Kopery p. t. „Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce“ wyszłą świeżo z druku w Krakowie nakładem Czerneckiego. Referent przedstawił genezę tej rozprawy i jej ogromne znaczenie w dziejach naszej historyi sztuki. Przy dotychczasowym sposobie inwentaryzowania zabytków jest to pierwsza śmiała próba syntezy, pierwsze u nas ujęcie całokształtu działalności jednego artysty. Pod tym względem mają autorzy ogromną zasługę, a książka ich z pewnością zachęci niejednego do dalszej pracy we wskazanym kierunku. Referent streszcza następnie poszczególne rozdziały książki: opisuje życie Ciniego, jego działalność w Krakowie przy budowie kaplicy Zygmuntowskiej, oraz gdzieindziej w Polsce, którą w przeciągu 50 lat jego tutaj bytności przyozdobił całym szeregiem pierwszorzędnych rzeźb i pomników. W długiej i gorącej dyskusyi, jaka się później rozwinęła, przyznawali wszyscy mówcy wielkie znaczenie tego rodzaju publikacyi. W dużej jednak części zwracali się przeciwko sposobowi przedstawienia rzeczy i determinacyi pomników, omówionych przez autorów. Między innymi Dr. M. Gumowski podniósł, że niemożliwą jest rzeczą, aby drzeworytowane portrety Zygm. Starego i królowej Bony ze statutów z 1524 były dziełem Ciniego, oraz by medale Zygmunta Starego z r. 1527 również z rąk tegoż samego artysty wyszły.

Ś. p. Józef Komendziński. Dnia 12 lutego b. r. zmarł w Dreznie po długich cierpieniach Józef Komendziński w 73 roku życia. Urodził się w Środzie w Wielk. Ks. Pozn. dnia 29 listopada 1843 r. Poswięcił się zawodowi kupieckiemu, a w roku 1872 przeniósł się do Drezna. Długie lata pracował we firmie „Laferme“ a w r. 1884 założył fabrykę papierosów „Wulkan“, której szefem był do końca swego życia. Zmarły bardzo gorliwie zajmował się numizmatyką, a jego zbiór tworzyły przeważnie polskie monety. Jako wierny syn Kościoła katolickiego zbierał także medale papieskie i mo-

nety kościelne. W Zakopanem posiadał zmarły znany sklep galanteryjny. Przywiązanie do ludzi, które płynęło z jego dobrego serca kazało mu nieść ofiarę dla potrzebujących pomocy i zapewniało mu przyjaźń i szacunek u wszystkich, z którymi się stykał. Zmarły, nie znany bliżej w naszych kołach zbieraczy, był członkiem Towarzystwa Numizmatycznego w Dreznie, które się nim zawsze szczyciło. Cześć jego pamięci.

Brak drobnej monety w Krakowie. W ostatnich czasach dał się zauważyć w obrocie pieniężnym dotkliwy brak monety zdawkowej i mniejszych środków obiegowych.

Objaw ten utrudnia w wysokiej mierze wypłaty robotnicze i wywołuje przeszkody w ruchu towarowym, zwłaszcza przy zakupnie artykułów codziennego zapotrzebowania. Wedle wyjaśnienia filii Banku austro-węgierskiego wydano w ostatnim roku w Krakowie przeszło milion sztuk jedno koronówek, nad 600.000 sztuk dwudziestohalerzówek i blisko 1.200.000 sztuk 10-cio halerzówek. Mimo tak wydatnego zaopatrzenia obrotu napływają do Izby handlowej z wielu stron skargi na brak, zwłaszcza drobniejszych środków obiegowych. Stanowi obecnemu dałoby się, zdaniem Izby handlowej, zapobiedz przez emisyę odpowiedniej ilości papierowych jednokoronówek, któreby zapobiegły dalszemu tezaurowaniu monet srebrnych i umożliwiły swobodne krążenie monety niklowej. Podobnie wypadnie zaopatrzyć obrót w większe ilości monety zdawkowej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaproponowała w tej mierze wydanie żelaznej monety zdawkowej po 1 i 2 halerze, odróżniającej się zewnętrznym kształtem od żelaznych 20 halerzówek.

Umotywowane wnioski w tym kierunku przedłożyła Izba handlowa ministerstwu skarbu oraz dyrekcyi banku Austro-węgierskiego.

Nowe medale. Warszawskie Tow. numizmatyczne uchwaliło na ostatniem zebraniu ogłosić konkurs na medal lub plakietę, dla upamiętnienia przypadającej w roku przyszłym setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Do szeregu medali pamiątkowych, wybitych w ciągu roku bieżącego, przybywa jeszcze jeden, mianowicie dla upamiętnienia otwarcia politechniki polskiej. Medal ten różni się od medalu uniwersyteckiego tem, że dokoła orła uniwersyteckiego posiada napis: „Politechnika warszawska MCMXV“

Wystawa siedzib królewskich w Warszawie. Staraniem ruchliwego „Towarzystwa miłośników Warszawy“ otwarta została wystawa siedzib królewskich. Wystawa jest zbiorowym wynikiem pracy członków „Tow. opieki nad zabytkami przeszłości“. Pracy tej dokonano pod kierunkiem profesora Kazimierza Skórewicza. Inwentaryzacya pałacu w Łazienkach i jego różnych attynencyi dokonaną została pod kierunkiem profesora Juliusza Kłosa, oraz inżyniera-architekty Zdzisława Kalinowskiego. Będzie to już siódma z rzędu wystawa, dokonana staraniem Towarzystwa. Plany architektonicze zastanawiają dokładnością i wykonaniem artystycznem. Uzupełniają wystawę zdjęcia fotograficzne, dotyczące wewnętrznego umeblowania, szczegółów ornamentyki itd., sporządzone przez specyalną pracownię fotograficzną, założoną przy Towarzystwie, a mieszczącą się w domu Baryczków, jako dział osobny, t. zw. Archiwum ikonograficzne, powstałe z inicyatywy i prowadzone przez dyrektora Muzeum miejskiego, Bronisława Gembarzewskiego. Całość mieścić się będzie na wszystkich trzech piętrach kamienicy Baryczków.

Monety żelazne w Niemczech. Z powodu stałego zapotrzebowania w kraju drobnej monety zdawkowej, uchwaliła Rada Związkowa na posiedzeniu z 11 Maja 1916 r. wybić w dalszym ciągu monetę żelazną 10 i 50 fenigową, każdego gatunku do wysokości 5 milionów marek.

Reforma monetarna w Turcyi. Dnia 14 kwietnia 1916 r. wyszła ustawa zaprowadzająca dla Turcyi nową monetę, a mianowicie niklową po 5, 10, 20 i 40 para, srebrną po 2, 5, 10 i 20 piastrów (1 piaster = 40 para), oraz złotą po 25, 50, 100, 550 i 500 piastrów. Dobroć monet srebrnych wynosi 830, monet zaś złotych 916⅔ na 1.000. Ustawa stara się równocześnie usunąć rozmaity kurs monetarny w różnych okolicach państwa i wyzysk wekslarzy, którzy na zmianie pieniędzy robili świetne interesy. Dawniejszą jednostkę rachunkową medżidie ustanowiono na 20 piastrów, inną jednostkę funt turecki na 100 piastrów, papierowe zaś banknoty zrównano zupełnie z monetą. Waluta jest naturalnie złota.

Szwajcarya. Związkowe monety bito w r. 1915 na rachunek banku krajowego t. j. 750.000 sztuk po 20 franków i 400.000 sztuk po 10 franków, zaś na rachunek związku 3 miliony sztuk po 5 fr., 2 miliony po 2 fr. i 4.500.000 po 1 fr. Srebrnych monet nie będzie się wybijać.

Rosya. W ciągu roku 1915 zostało wybitych monet o wartości 20, 15, 10 i 5 kopiejek za sumę 38,400.000 rubli. Nowych monet miedzianych od 5 do 1 kopiejki puszczono w obieg w łącznej sumie za 1.496.250 rubli. Według londyńskiej wiadomości, japońska mennica w Osaka otrzymała od rządu rosyjskiego czystego złota za 20 milionów yenów, aby wybiła złote monety dla Rosyi.

Egipt. Rząd angielski kazał wybić nowe monety egipskie, które mają podpis sułtana z łaski Anglii, Husseina I, a na dole data jego wstąpienia na tron, na stronie odwrotnej oznaczenie egipskiego sułtanatu, obok rok wybicia i oznaczenie wartości. Podpis jest w języku arabskim, wartość i znak monety w cyfrach europejskich. Wielkość i nazwa monety pozostają niezmienione z tym wyjątkiem, że monety niklowe zostały przedziurawione.

Wykopaliska.

Od prof. J. Zawirowskiego w Jaśle otrzymaliśmy 6 maja b. r. wiadomość o nowych wykopaliskach monet, mianowicie:

w **Bieczu** przy przekopywaniu pewnego ogrodu znaleziono kilka sztuk denarków koronnych Kazimierza Jagiellończyka, z których dwa dostały się do zbioru prof. Zawirowskiego;

w **Jaśle** zaś odkryto przypadkiem znaczniejszą ilość szelągów miedzianych Jana Kazimierza, przeważnie litewskich, wśród których było też dużo współczesnych fałsyfikatów. Najciekawszy z r. 1669 zdobył prof. Z. do zbioru swojego; ma on na Av. głowę ze zwykłym napisem, a na Rs. Pogoń i napis: SOLID MA DVXLI 1669.

Między **Katowicami** a Sosnowcem znaleziono przy robotach kolejowych garnek ze srebrnemi i złotemi monetami z czasów króla Stanisława Augusta.

Monety polskie z XVII wieku. „Gaz. Gdańska“ donosi, że koło miejscowości Jucha pod Ełkiem na Mazurach odkopano znaczną ilość monet srebrnych z czasów Jana Kazimierza. W czasie gospodarki Rosyan w Prusach Wschodnich w roku 1914, szukali wszędzie rosyjscy żołnierze zakopanych klejnotów i pieniędzy zbiegłych mieszkańców. Otóż zdarzyło się, że koło miejscowości Juchy natrafili w piwnicy jednego z domów na skarb, o którym właściciel tego domu zupełnie nie wiedział. Ponieważ były to pieniądze stare, zostawili Rosyanie skarbiec nietknięty. Właściciel domu po powrocie znalazł je w ilości około 200 sztuk. Są to srebrne monety z okresu 1658—1675 wielkości talara, bite za czasów Jana Kazimierza w Toruniu i Gdańsku. Pomiędzy staremi pieniądzmi było także kilka sztuk monet szwedzkich Karola XI, pruskich bitych w Królewcu, brandenburskich i holenderskich z Zwolle, Dewenter etc.

Do tego Numeru nie dodaje się żadnej tablicy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.